Proste prawdy ruchu obrońców pokoju zaczynają wydawać owoce

Komunikat Biura Światowej Rady Pokoju

We Francji wre walka przeciw antynarodowej polityce rządu. Lud francuski energicznie protestuje przeciwko bezprawnym aresztowaniom patriotów francuskich.

Na zdjęciu: delegacja przedstawicieli metalowców i robotników budowlanych opuszcza Pałac Sprawiedliwości po złożeniu w Izbie Oskarżeń żądania zwolnienia więzionych przywódców.



Cena 20 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 110 (3287) || SOBOTA, 9 MAJA 1953 ROKU || ROK VIII

Idea rokowań zdobyła miliony nowych zwolenników

SZTOKHOLM. — Biuro Światowej Rady Pokoju ogłosiło komunikat w którym stwierdza m. in.:

„Biuro wyraża uznanie komisji mię dzynarodowej, która skierowała do wszystkich rządów apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, wzywający do rokowań między pięcioma wielkimi mocarstwami w celu zawarcia Paktu Pokoju.

Biuro podkreśla z wielkim zadowoleniem, że krok ten wywołał już szeroki oddźwięk na całym świecie; Biuro wzywa społeczeństwa wszystkich krajów do poparcia tego apelu. Biuro stwierdza ponownie, że rozwiązywanie problemów w drodze rokowań powinno zatriumfować nad rozstrzyganiem ich przy pomocy stosowania siły.

Biuro stwierdza, że proste prawdy, które ruch pokoju propagował w ciągu szeregu lat, jak również rozsądne kroki, które popierał, zaczynają wydawać owoce. Wytworzyła się nowa sytuacja, która wymaga zdwojenia wysiłków. W wyniku ostatnich wydarzeń idea rokowań zdobyła miliony nowych zwolenników.

Wydarzenia te pokazują narodom, że mogą one swoją działalnością osiągnąć osłabienie napięcia międzynarodowego, co służyć będzie ich wspólnemu dobru i stanie się źródłem rozkwitu.

W Korei wznowiono rokowania. Narody powinny domagać się, by rokowania te doprowadziły w najbliższym czasie do zawarcia rozejmu i do uregulowania konfliktu, który przynosi tyle cierpień i grozi rozszerzeniem się na cały świat.

Utrzymanie pokoju wymaga również, aby problem niemiecki stał się wreszcie przedmiotem rokowań między czterema wielkimi mocarstwami w celu pokojowego rozwiązania tego problemu. Istnieją siły, które bezpośrednio lub pośrednio przeciwstawiają się osłabieniu napięcia międzynarodowego. Jednak zdrowy rozsądek i czujność miłujących pokój ludzi są w stanie doprowadzić do klęski tych sił.

Ci miłujący pokój ludzie przeciwstawią się wszelkim działaniom, wszelkim knowaniom, które mogłyby spowodować odroczenie rokowań lub narazić je na niepowodzenie. Domagać się oni będą od rządów podjęcia wszelkich wysiłków, by rokowania zostały rozpoczęte i pomyślnie doprowadzone do końca.

W celu znalezienia nowych dróg sprzyjających rokowaniom i pozyskania dla akcji obrony pokoju wszystkich, którzy pod wpływem ostatnich wydarzeń zaczynają zdawać sobie sprawę z konieczności i możliwości rokowań Biuro postanowiło zwołać w dniu 15 czerwca 1953 roku w Budapeszcie sesję Światowej Rady Pokoju.

W związku z ostatnimi wydarzeniami w życiu międzynarodowym sesja zwróci szczególną uwagę na konieczność dopięcia tego, by we wszelkich okolicznościach zatriumfowały decyzje osiągnięte w drodze rokowań. Praca sesji stanowić będzie wkład w dzieło osłabienia napięcia międzynarodowego, będzie sprzyjała zapewnieniu bezpieczeństwa narodów, sprawie poszanowania ich niezawisłości.

Sztokholm, 6 maja 1953 r."

Rozkaz min. Obrony ZSRR marsz. Bułganina z okazji Dnia Zwycięstwa

MOSKWA. — Agencja TASS donosi: Minister Obrony Związku Radzieckiego marszałek N. A. Bułganin wydał następujący rozkaz:

Towarzysze żołnierze, marynarze, podoficerowie!

Towarzysze oficerowie, generałowie i admirałowie!

Osiem lat temu zakończyła się całkowitym naszym zwycięstwem Wielka Wojna Narodowa Związku Radzieckiego przeciwko imperializmowi niemieckiemu.

Naród radziecki i jego siły zbrojne, odnosząc pod kierownictwem naszej pełnej chwały partii komunistycznej to epokowe zwycięstwo, obroniły honor i niezawisłość swej ojczyzny socjalistycznej oraz ocaliły narody Europy od groźby niewoli faszystowskiej.

Pozdrawiam żołnierzy i oficerów armii i marynarki z okazji Dnia Zwycięstwa.

Dla uczczenia Dnia Zwycięstwa rozkazuję:

W dniu dzisiejszym, 9 maja, oddać 30 salw artyleryjskich w stolicy naszej ojczyzny — Moskwie, w stolicach republik związkowych, jak również w miastach — bohaterach Leningradzie, Stalingradzie, Sewastopolu, Odessie.

Niech żyje nasza ojczyzna socjalistyczna!

Niech żyje bohaterski naród radziecki i jego pełna chwały armia i marynarka wojenna!

Niech żyje rząd radziecki!

Niech żyje wielka Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego!

Wieczna chwała bohaterom, którzy polegli w walkach o wolność i niezawisłość naszej ojczyzny!

Nowy plan oznacza przełamanie impasu w Panmundżonie — stwierdza prasa brytyjska

LONDYN. — Prasa brytyjska zamieszcza liczne komentarze na temat nowych propozycji strony koreańsko-chińskiej w sprawie rozwiązania całokształtu problemu jeńców wojennych i szybkiego zawarcia rozejmu.

Dziennik „Daily Mirror" pisze m. in.: „Domagamy się, aby plan komunistów nie został odrzucony... Postęp jest możliwy, jeżeli generałowie pohamują swe temperamenty".

„Pokój w Korei jest obecnie bardziej prawdopodobny — pisze „Daily Express" — aniżeli kiedykolwiek przedtem, od chwili rozpoczęcia wojny w Korei. Nowy plan oznacza przełamanie impasu w Panmundżonie".

„Birmingham Post", domagając się, aby w rokowaniach zamiast wojskowych uczestniczyli dyplomaci, pisze:

„Najbardziej humanitarną i praktyczną odpowiedzią na plan komunistów byłoby zaproponowanie natychmiastowego przerwania ognia".

„Glasgow Herald" stwierdza: „Trudno wręcz wyobrazić sobie, by Zachód mógł obecnie wysunąć jakiekolwiek poważne zastrzeżenia wobec planu koreańsko-chińskiego".

Życzenia dla bratniej Czechosłowacji

Do
Towarzysza ANTONINA ZAPOTOCKY'EGO
Prezydenta Republiki Czechosłowackiej
Praga

Z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez siły zbrojne wielkiego Związku Radzieckiego naszego wspólnego wyzwoliciela, przesyłam Wam, towarzyszu prezydencie, w imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i własnym najserdeczniejsze pozdrowienia oraz wyrazy braterskiej przyjaźni i solidarności.

Proszę przyjąć najgorętsze życzenia dalszych wielkich osiągnięć bratniego narodu czechosłowackiego w jego pracy i walce o zbudowanie socjalistycznej Czechosłowacji oraz ugruntowanie pokojowego współżycia między wszystkimi narodami.

(—) ALEKSANDER ZAWADZKI
przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Do
Towarzysza VILEMA SIROKY'EGO
Przewodniczącego Rządu Republiki Czechosłowackiej
Praga

W ósmą rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji z jarzma hitlerowskiego przez niezwyciężoną Armię Radziecką przesyłam Wam, towarzyszu przewodniczący, oraz rządowi i narodowi czechosłowackiemu, najserdeczniejsze pozdrowienia od rządu i narodu polskiego wraz z gorącymi życzeniami dalszych sukcesów w budownictwie socjalizmu w ludowej Czechosłowacji oraz w jej walce o utrwalenie pokoju.

Wszechstronna współpraca naszych zaprzyjaźnionych narodów jest i nadal będzie poważnym wkładem do wspólnej sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej, o którą walczą wszystkie narody pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego.

(—) BOLESŁAW BIERUT
Prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Złożenie wieńca w 8 rocznicę wyzwolenia Niemiec

WARSZAWA. — W dniu 8 bm., w ósmą rocznicę wyzwolenia Niemiec przez Armię Radziecką, szef misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce p. ambasador Aenne Kundermann złożyła wieniec na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Warszawie.

Depesza PKOP do Paula Robesona

WARSZAWA. — Z okazji 55 rocznicy urodzin wybitnego działacza postępowego Stanów Zjednoczonych, członka Światowej Rady Pokoju — Paula Robesona, Polski Komitet Obrońców Pokoju przesłał doń następującą depeszę:

„Wyrażając uczucia milionów polskich obrońców pokoju, przesyłamy Wam, wielkiemu synowi narodu amerykańskiego, z okazji 55 rocznicy Waszych urodzin serdeczne pozdrowienia i gorące życzenia osobistej pomyślności oraz dalszej owocnej pracy dla utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami".

Na trasie Wyścigu Pokoju

Królak 5 w Berlinie

Polska zajęła na VII etapie 3 miejsce

szczegóły na str. 6

Przed Dniem Hutnika

STALINOGRÓD. — 10 maja wszyscy pracownicy przemysłu hutniczego obchodzą doroczne święto — Dzień Hutnika.

Święto swoje załogi wszystkich zakładów tego przemysłu, podsumowując uzyskane dotychczas sukcesy, witają wzmożoną mobilizacją produkcyjną.

W ciągu ostatnich 12 miesięcy hutnicy uzyskali znaczny postęp w realizacji swoich doniosłych zadań wytwórczych.

Wysokie wyniki osiągnęli hutnicy w toku realizacji długookresowych zobowiązań produkcyjnych, podejmowanych w marcu i w początkach kwietnia br. oraz w toku czynu 1-Majowego.

Np. załogi hut podległych centralnemu zarządowi przemysłu hutniczego wyprodukowały w kwietniu ponad plan 7.200 ton surówki, 4.700 ton stali oraz 5.550 ton wyrobów walcowanych. Pierwsze miejsce w tym współzawodnictwie zdobyli stalownicy huty „Florian", którzy plan kwietniowy zrealizowali w 108,1 proc., przeprowadzili 207 wytopów skróconych, w tym 50 szybkościowych.

Błyskawica

PRZYKŁADEM DLA ZAŁOGI:

Duża tablica na dziedzińcu ZPP im. Szenwalda mówi codziennie o najlepszych we współzawodnictwie długofalowym. Często zmieniają się na niej nazwiska, przybywają nowe.

Oto, co można przeczytać ostatnio na tablicy przodowników pracy.

■ Henryk Czyżewski — 155,6, kotoniarz.

■ Czesław Krysiak — 160,4, kotoniarz.

■ Bronisław Lange — 154, kotoniarz.

■ Leokadia Bielicka — 196,6, szwaczka.

■ Władysława Kaczorowska — 182, łączarka.

■ Genowefa Palka — 145,5, formierka.

To tylko kilku najlepszych, jest ich w zakładzie znacznie więcej. Ich ofiarna praca, będąca przykładem dla całej załogi sprawiła, że oddział maszyn kotonowych przełamał kwietniowe trudności i zwycięsko realizuje zadania produkcyjne. W dniu 7 maja br. plan dzienny wykonany został w 109,7 proc.

MAJOWY SEN RADY ZAKŁADOWEJ

Pytanie zaskoczyło wszystkich w radzie zakładowej ZPW im. Waryńskiego.

Milczenie przerwał sekretarz rady.

— Widzicie — zaczął powoli — u nas tak „na bieżąco", nie wiemy, ile która prządka czy tkaczka wykonuje. Ostatnie dane są z 20 kwietnia. Mężowie zaufania nie dają sprawozdań.

Źle się dzieje z kontrolą zobowiązań i współzawodnictwa w ZPW im. Waryńskiego. Rada zakładowa nie prowadzi dotychczas stałej i systematycznej kontroli współzawodnictwa pracy. Nic też dziwnego, że na tablicy przodowników pracy „ostatnią rewelacją" są nazwiska wyróżnionych w... zeszłym roku.

A przecież w zakładach są już nowi przodownicy pracy, którzy ofiarnie wykonują swe zobowiązania. Do takich właśnie należą młode tkaczki: Irena Wietrzyńska, Stanisława Grudzień czy Adela Toma.

Ospałość rady zakładowej w dużej mierze jest przyczyną tego, że 73 procent współzawodniczących w tkalni, to cyfra „na papierze", gdyż są w tym oddziale tacy, którzy ostatnio znacznie zaniżyli swoją wydajność. Dlatego też tkalnia plan za 7 pierwszych dni maja wykonała tylko w 95,5 procentach.

List uczonych polskich do profesorów i młodzieży Sorbony paryskiej

WARSZAWA. — 343 rektorów i dziekanów wyższych uczelni w Polsce przesłało do rektora senatu, profesorów, pracowników nauki i młodzieży Sorbony w Paryżu list uchwalony na swym zjeździe. W liście tym czytamy m. in.:

„Nawiązując do wielowiekowych tradycji więzi kultury i nauki francuskiej i polskiej, wielkich tradycji Rabelais, Diderota, d'Alemberta, Laplace'a, Hugo, Pasteura, Piotra Curie, Langevina, tradycji Kopernika, Mickiewicza, Chopina oraz Marii Curie-Skłodowskiej, pracownicy nauki polskiej w imię przyjaźni i wiekowych wspólnych doświadczeń historycznych wskazują na niebezpieczeństwa, grożące niepodległości, nauce i kulturze francuskiej ze strony odradzającego się militaryzmu niemieckiego.

Pracownicy nauki polskiej patrzą z uznaniem na wzrastający w tej ważnej chwili protest narodu francuskiego przeciwko organizowaniu tzw. armii zachodnio-europejskiej, której trzon ma stanowić rozrastający się coraz bardziej Wehrmacht pod dowództwem hitlerowskich generałów.

W tej chwili jaśniej niż kiedykolwiek zarysowuje się konieczność wspólnej obrony pokoju, niepodległości narodu i kultury. Z tym gorącym apelem do was się zwracamy.

Rektorzy i dziekani wyższych uczelni polskich wyrażają głębokie przekonanie, że niezłomna postawa narodu francuskiego, a w jego szeregach pracowników kultury i nauki, przyczyni się do zwycięstwa idei pokoju".

Ze świata

■ PEKIN. — W dniu 6 maja br. strażnicy amerykańscy znów zastrzelili jeńca Armii Ludowej w obozie nr 1 na wyspie Kożedo. Komunikat dowództwa amerykańskiego twierdzi, że jeniec „popełnił samobójstwo".

■ PARYŻ. — We francuskim dzienniku urzędowym z 6 maja ukazał się dekret o zakazie pisma w języku polskim „Głos Polaka we Francji". Pismo to, które niedawno założono, było jedynym obecnie demokratycznym organem wychodźstwa polskiego we Francji.

Zbrodniarz von Manstein na wolności

BERLIN. — Jak donoszą z Duesseldorfu, b. marszałek hitlerowski, zbrodniarz wojenny Erich von Manstein uwolniony został całkowicie 7 bm. z polecenia brytyjskiej wysokiej komisji.

Manstein brał czynny udział w napadzie Niemiec hitlerowskich na Polskę, Francję i Związek Radziecki. Za bestialskie zbrodnie dokonane na ludności cywilnej tych krajów skazany on został w 1949 roku przez brytyjski sąd wojskowy na karę 18 lat więzienia.

Jak wiadomo, władze brytyjskie w sierpniu ub. r. udzieliły „urlopu" Mansteinowi; urlop ten przedłużono mu po pobycie Dullesa w Bonn. Obecnie hitlerowski zbrodniarz wojenny Erich von Manstein został przez władze brytyjskie całkowicie uwolniony.

9 maja oznacza triumf słusznej sprawy



POTĘŻNE uczucie rozpierało piersi. Bezgraniczne szczęście ogarniało serca. Oto nastał Dzień Zwycięstwa. Dzień długo oczekiwany. Dzień, o którym marzyliśmy w ciągu lat walki i cierpień. Ta walka i te cierpienia nie okazały się daremne. Śmiertelny wróg legł powalony u stóp zwycięzców. Słuszna sprawa wolności człowieka święciła swój pełny triumf.

Czy dziś, po ośmiu latach, osłabło owo wielkie napięcie uczuciowe, którym żyliśmy tego pamiętnego dnia — 9 maja 1945 roku? Czy napięcie to mogło choć trochę osłabnąć? Nie! Wolność jest najwyższym dobrem, jej wartość nigdy nie ulega dewaluacji. Dziś, gdy cieszymy się naszym codziennym życiem, naszą pracą, naszymi radosnymi dziećmi, naszą wielką kwitnącą ojczyzną — nie zapominamy ani na chwilę, że to wszystko zawdzięczamy wielkiemu zwycięstwu, odniesionemu w krwawych zmaganiach pomiędzy siłami dobra, a siłami zła.

I DZIŚ, podobnie jak przed ośmiu laty, nasze myśli i uczucia biegną ku tym, którzy dali z siebie wszystko, aby to zwycięstwo urzeczywistnić. **Nasze myśli i uczucia poświęcamy Temu, którego genialna myśl i żelazna wola kierowały zastępami bojowników słusznej sprawy.** Pamiętamy i nigdy nie zapomnimy, że to żołnierze radzieccy przynieśli nam wolność. Pamiętamy i nigdy nie zapomnimy, że kierował nimi wielki umysł i wielkie serce Józefa Stalina. Pamiętamy i nigdy nie zapomnimy, że to dzięki Stalinowi żołnierzom polskim dane było wkroczyć do Berlina u boku żołnierzy radzieckich, by wspólną dłonią zatknąć tam sztandar zwycięstwa.

Naród polski wraz z innymi wyzwolonymi narodami — w tej liczbie i z masami ludowymi NRD, świętującymi rocznicę swego wyzwolenia — pamięta i nigdy nie zapomni, że ziściły się prorocze słowa, obwieszczone światu przez Stalina 3 lipca 1941 roku, kilka dni po napaści hitlerowskiej na ZSRR:

„Celem tej powszechnej Wojny Narodowej przeciwko ciemięzcom faszystowskim jest nie tylko usunięcie niebezpieczeństwa, które zawisło nad naszym krajem, ale również udzielenie pomocy wszystkim narodom Europy, jęczącym pod jarzmem faszyzmu niemieckiego”.

DLACZEGO tak się stało, że właśnie Związkowi Radzieckiemu przypadła w udziale historyczna misja wyzwolenia narodów Europy spod przemocy faszystowskiej? Czy misja ta mogła przypaść jakiemuś innemu państwu? Czy jakiekolwiek inne państwo — poza Związkiem Radzieckim — byłoby w stanie wypełnić tę misję?

Wiadomo, że w wojnie przeciw Rzeszy hitlerowskiej brały udział również inne państwa. Narody tych państw prowadziły walkę wyzwoleńczą przeciw swemu wspólnemu wrogowi. Narody te walczyły mężnie i ofiarnie. Jednakże ich rządy nie sprawę wolności człowieka miały na uwadze. Chodziło im o pozbycie się groźnego konkurenta niemieckiego, chodziło im o rynki zbytu. Wojna oznaczała dla nich kontynuację zbrojną dotychczasowej polityki — polityki zwiększania sfery swych wpływów, rugowania konkurentów, rywalizacji na arenie międzynarodowej.

Przypomnijmy, że Stany Zjednoczone i Anglia zdecydowały się na utworzenie tzw. drugiego frontu w Europie dopiero w chwili, gdy było oczywiste, że hitlerowska Rzesza chyli się ku upadkowi, że Armia Radziecka wyzwoli wkrótce całą Europę. Amerykanie po to utworzyli drugi front, aby zdążyć podporządkować sobie przynajmniej kraje zachodnie, a przede wszystkim Francję i Włochy.

JAKIE cele przyświecały Związkowi Radzieckiemu w ostatniej wojnie? Trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że cele rządu radzieckiego i cele narodu radzieckiego — w przeciwstawieniu do zachodnich sojuszników ZSRR — pokrywały się całkowicie. Pokrywały się, bo rząd radziecki jest wyrazicielem i sługą swego narodu. I nie tylko to. Pokrywały się również całkowicie interesy Związku Radzieckiego i wszystkich narodów walczących o wolność. Myśl tę wyraził Stalin na XIX Zjeździe KPZR w sposób następujący:

„Ta szczególna cecha wzajemnego poparcia tłumaczy się tym, że interesy naszej partii nie tylko nie są sprzeczne, lecz przeciwnie, pokrywają się całkowicie z interesami miłujących pokój narodów. Co się tyczy Związku Radzieckiego, to jego interesy są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie”.

W minionej wojnie Związek Radziecki dźwigał na swych barkach główny ciężar walki. Zmagał się on z 200 doborowymi dywizjami hitlerowskimi, podczas gdy zachodni sojusznicy mieli przeciw sobie zaledwie dwadzieścia kilka dywizji. Wyzwolenie narodów Europy spod jarzma faszystowskiego było wyrazem wierności Związku Radzieckiego wobec zasad internacjonalizmu proletariackiego. Nie było poza nim w świecie innego państwa, kierującego się tą najszczytniejszą zasadą.

To nasze szczęście, że obrońcą i wyzwolicielem ujarzmionych narodów był wielki Związek Radziecki. **„To nasze szczęście — powiada uczeń Stalina W. Mołotow — że w trudnych chwilach wojny Armię Czerwoną i naród radziecki prowadził mądry i doświadczony wódz Związku Radzieckiego — Wielki Stalin”.**

Związek Radziecki jest nadal i na zawsze pozostanie opoką pokoju i bezpieczeństwa narodów, gdyż jego politykę — stalinowską politykę pokoju — kontynuują konsekwentnie i nieustępliwie najlepsi uczniowie Stalina, kierownicy partii i rządu radzieckiego. Dla szaleńców, którzy ośmieliliby się zakłócić pokój światowy, 9 maja jest najbardziej wymownym ostrzeżeniem.

* * *

TO wielkie napięcie uczuciowe, którym żyliśmy przed ośmiu laty, nie osłabło ani na chwilę. Wielkie zwycięstwo, odniesione nad faszyzmem jest nieodwracalne, gdyż utrwalamy je i rozszerzamy każdego dnia. Dokonujemy tego naszą codzienną pracą, codziennym wysiłkiem twórczym, dokumentując czynem naszą miłość do wolnej ojczyzny. Pracować lepiej i ofiarniej, walczyć o wykonanie planów produkcyjnych, rozszerzać współzawodnictwo — to znaczy pogłębiać zwycięstwo, umacniać jego zdobycze.

(HESP.)



Rysunek K. Filogenowa: Stalin w pobliżu linii bojowych pod Moskwą, wyjaśnia plan operacji, które rozpoczęły przejście od obrony do natarcia i spowodowały pierwsze klęski wojsk hitlerowskich w latach 1941—1942.

Jako pierwsi zakończyli prace w polu
Radomsko i Sieradz — najlepszymi powiatami

- **Powiaty: Radomsko i Sieradz kończą kampanię wiosenną.**
- **Ponad 80 proc. ziemniaków zasadzono już w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach chłopskich.**
- **11 spółdzielni produkcyjnych zakończyło całkowicie swe wiosenne prace w polu.**

— Oto w telegraficznym skrócie ostatnie meldunki z frontu kampanii wiosennej w województwie łódzkim.

Wszędzie na polach ruch. Sprawnie przebiegają ostatnie prace przy sadzeniu ziemniaków. To obecnie najważniejsze zadanie wsi. Tak jak siew zbóż, trzeba je przeprowadzić szybko i w terminie.

Do najlepszych powiatów poza Radomskiem i Sieradzem należą także Piotrków, Wieluń i Łódź. W tym ostatnim o całkowitym zakończeniu prac w polu zameldowały gminy Czarnocin, Puczniew i Brójce. (r)

nasze RADY

ANT. MĄDRY — ZD. WOLA: Właścicielowi domu nie wolno samowolnie podwyższać czynszu komornianego. Obowiązują stawki sprzed 1939 r. Lokatorów jednak obowiązują tzw. świadczenia na podstawie rzeczywistych wydatków na utrzymanie posesji w stanie sanitarnym oraz koszt administracji, dozorcy, drobnych remontów itp. Jeżeli właściciel nie chce przyjąć należnych pieniędzy, lecz żąda wyższych opłat — może Pan przesyłać je przekazem pocztowym, aby mieć dowód, w wypadku gdyby wystąpiono na drogę sądową o eksmitowanie Go z mieszkania jako lokatora, który nie płaci należnego czynszu wraz ze świadczeniami. W sprawie zasiłku rodzinnego interweniujemy w PKP — Oddział Eksploatacyjny w Częstochowie.

Codzienna nowelka „Expressu”

Konstanty Simonow

Razkaz Stalina

(Fragment powieści „Dni i noce”)

— Nastaw na Moskwę — powiedział Saburow.

Wanin pokręcił regulator. Nastawił na przedziałkę z napisem „Moskwa”. Obaj słuchali.

— Moskwa także milczy — powiedział Wanin.

— Nie może być.

— Milczy.

I nagle dał się słyszeć z odbiornika potężny głos człowieka, który widocznie był bardzo wzruszony.

— Otwieram wspólne posiedzenie Moskiewskiej Rady Delegatów i organizacji partyjnych i państwowych. Referat wygłosi towarzysz Stalin.

Może przez dwie minuty słychać było niemilknące oklaski.

— Czyżby dzisiaj był szósty listopada? — zdziwił się Saburow.

— Jak widzisz.

— Diabli wiedzą. Wszystko mi się dzisiaj poplątało. Od rana zdawało mi się, że piąty.

— Skądże piąty? — powiedział Wanin. — Właśnie szósty i wszystko jest jak zawsze. Nie opuściliśmy ani jednego roku. W zeszłym roku także nie opuściliśmy.

— W zeszłym roku nie słyszałem. Leżałem w okopach.

— A ja słyszałem — powiedział Wanin. — Wtedy płynęło u nas przecież spokojne życie. Baliśmy się wtedy o Moskwę. Staliśmy tutaj przy odbiornikach i słuchaliśmy.

— Tak, wtedy wy o Moskwę, teraz ona o nas — powiedział Saburow w zamyśleniu i przypomniał sobie pierwszą mowę Stalina w czasie wojny, tę, którą słyszał ostatniego dnia przed swoim wyjazdem na front w swoim samotnym pokoju w Moskwie.

„Do was zwracam się przyjaciele moi” powiedział wtedy Stalin w lipcu, głosem, od którego Saburow drgnął.

Obok zwykłej nieugiętości była w tym głosie jakaś intonacja, z której Saburow wyczuł, że serce mówiącego oblewa się krwią.

Było to przemówienie, o którym wspominał w czasie wojny zawsze w chwilach śmiertelnego niebezpieczeństwa. Przypomniał sobie zresztą nie słowa, nie zdania, lecz głos, którym były wypowiedziane, długie pauzy między jednym zdaniem a drugim, kiedy to słychać było wyraźnie bulgotanie wody nalewanej do szklanki. I chociaż siedział wtedy sam obok odbiornika, wydawało mu się, że właśnie wtedy, słuchając tego przemówienia, złożył przysięgę, że zrobi wszystko, co jest w jego mocy. Myślał, że chociaż Stalinowi było wtedy ciężko, jednak był pełen zwycięstwa.

Saburow teraz nagle, jakby w olśnieniu, przypomniał sobie do najdrobniejszych szczegółów wszystko, co przeżył wtedy i czego nie mógł zapomnieć potem nigdy...

Tymczasem oklaski trwały. Saburow zbliżył się do aparatu. W tej chwili zainteresowało go nie tylko to, co powie Stalin, ale jak powie. Oklaski były tak głośne, że przez moment zdawało mu się, iż wszystko odbywa się tutaj, w schronie. Potem w głośniku dało się słyszeć odkasływanie oraz powolny i może przez to szczególnie wyraźny głos Stalina:

— Towarzysze...

Stalin mówił o przebiegu wojny, o przyczynach naszych niepowodzeń, o liczbie niemieckich dywizji, rzuconych na nas. Saburow jednak w tej chwili wciąż jeszcze nie wczuwał się w sens słów, lecz słuchał intonacji głosu. Zapragnął nagle wiedzieć, co przeżywa w tej chwili Stalin, w jakim jest nastroju, jaki jest teraz w ogóle, jak wygląda. Szukał w głosie intonacji znanej mu z przemówienia, które słyszał w lipcu 1941 roku. Intonacja jednak była inna. Stalin mówił wolniej niż wtedy bardziej niskim, spokojnym głosem.

Przed końcem przemówienia, kiedy Saburow już się wewnętrznie uspokoił, kiedy poczuł że zarówno to, co Stalin mówi, jak i głos, którym mówi — że to wszystko, choć niezupełnie zrozumiał dlaczego, napawa jego, Saburowa, jakimś szczególnym, niezwykłym spokojem — usłyszał wyjątkowo wyraźnie jedno z ostatnich zdań.

— Zadanie nasze polega właśnie na tym, aby zniszczyć armię hitlerowską i jej przywódców — powiedział Stalin powoli, nie akcentując słów, po czym nastąpiła długa pauza przerwana oklaskami.

Wanin i Saburow siedzieli długo w milczeniu przed głośnikiem.

To, co Saburow usłyszał, wydawało mu się czymś niezwykle ważnym.

Wyobraził sobie, że głos ten rozbrzmiewa nie teraz, kiedy ucichł bój, lecz że słychać go było godzinę temu, kiedy wraz z Maslennikowem porwał ich ogłuszający, piekielny ogień walki... I kiedy pomyślał o tym, spokojny głos, który rozbrzmiewał z głośnika, wydał mu się jakiś niezwykle dziwny.

Ten, który przemawiał, wiedział przecież, o wszystkim, co się tutaj dzieje, a jednak głos jego był spokojny, tak bardzo spokojny. I jeżeli na przykład on czy Saburow, czy Maslennikow, czy Wanin, mówili nagle w najcięższej chwili: „To nic, wybrniemy”, to mówili przecież o batalionie i ostatecznie odpowiadali za te słowa tylko na przestrzeni 500 metrów kw., ryzykując życiem kilkuset ludzi. A on mówił przecież o przyszłym zwycięstwie, myśląc o milionach kilometrów kwadratowych i o życiu milionów ludzi, mówił ze spokojem i pewnością jak człowiek, który nie wątpi w to ani przez chwilę.

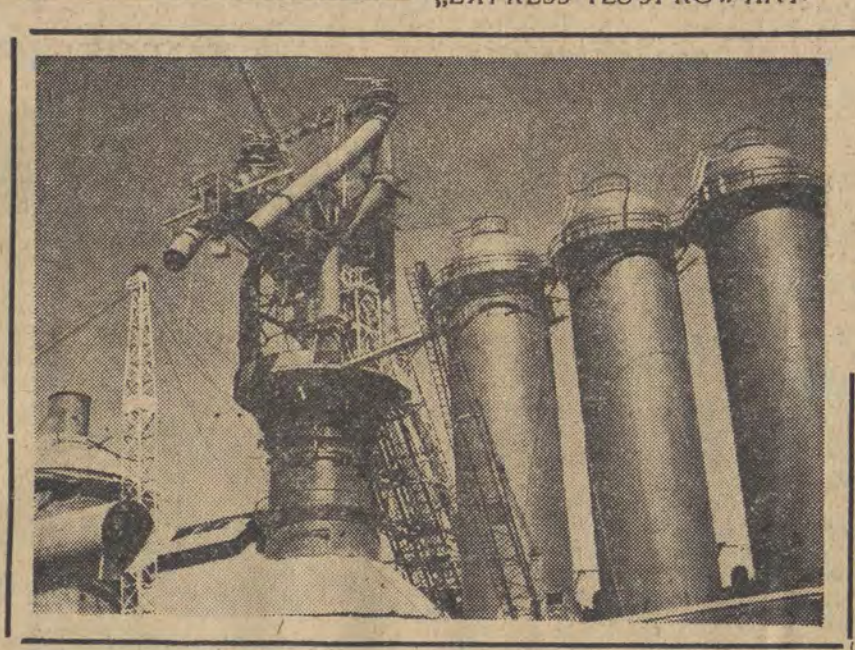
— Rzeczywiście, ostatecznie przecież zwyciężymy ich.

Saburow wypowiedział te słowa nieoczekiwanie dla siebie głośno, a zauważywszy, że Wanin usłyszał i patrzy na niego, powtórzył:

— Prawda, Wanin? Prawda?

— Prawda — odpowiedział Wanin.

Skrócenie remontu maszyn choćby o godzinę — to więcej przędzy dla produkcji



Za kulisami zwycięstw

ZGRZEBLARKI, wrzeciennice, obrączniaki... Jedno zazębia się o drugie — w procesie produkcyjnym przędzalni bawełnianej każdy etap jest równie ważny.

Kierownictwo oddziału przygotowawczego w zakładach im. Harnama kilka tygodni temu zdecydowało się, po dokładnej ocenie sytuacji, wycofać zgrzeblarkę nr 70 i oddać ją do kapitalnego remontu. Niektóre części były mocno wytarte. wymiany domagały się taśmy. Brygadzista remontowy Jerzy Jarzębski zabrał się ze swoimi ludźmi od razu do roboty.

— Założyliśmy cały „nowy garnitur" — opowiada — taśmę zgrzebną, taśmę na bęben, na zbieracz. Wkrótce remont był skończony. Zwołaliśmy komisję, odebrała ona maszynę od brygady, zaraz też potem włączono ją do produkcji. Przechodzę jednak raz przez oddział, patrzę na maszynę i — oczom nie wierzę! Na tej dopiero co wyremontowanej maszynie, która kosztowała nas tyle roboty, tyle zachodu — drą się obicia! A komisja dopiero co ją przyjęła do produkcji! Zachodziłem w głowę...

No, ale Jarzębski jest fachowcem — długo przyczyny nie szukał. Zaraz też poprosił na salę kierownika przędzalni, kierownika remontów, innych członków komisji, chciał przecież udowodnić — gdzie jest wina brygady, a gdzie inne przyczyny.

— Spójrzcie teraz — rzekł — czy tak powinny wyglądać igły na pokrywach?

Tak. widzieli to wszyscy — nowiutkie, niedawno sprowadzone z Bielska igły do zgrzeblarki, posiadające normalnie pewną określoną krzywiznę — wyprostowały się i zajęły całą przestrzeń między obiciem bębna a obiciem pokrywy. Skutek? Cała niemal bawełna szła zamiast do garów — do wyczesów.

Igły były źle hartowane, dlatego się wyprostowały. Wymieniono je bezzwłocznie na inne — zgrzeblarka ruszyła, bawełna poczęła, jak trzeba, prawidłowo zwijać się w garach. Po tej zmianie poprawiło się z gruntu runo, zmniejszyły się wyczesy i ilość pęków.

* * *

TO na zgrzeblarkach. Na dalszym etapie — na wrzeciennicach kłopoty powstały w styczniu tego roku. Skutek — prządki z maszyn obrączkowych stały z powodu braku niedoprzędu. A oto kulisy — na każdej wrzeciennicy stało dziennie po 30—40 wrzecion. Do dyrekcji dochodziły wyjaśnienia:

— Prządki nie naciągają wrzecion, dlatego wrzeciona stoją...

Dyrekcji, organizacji partyjnej, rady zakładowej nie zadowalały te meldunki. Produkcja spadała z „pieca na łeb", oddziały stały pod planem. Majstrowie z dziennych zmian tłumaczyli sprawę tak:

— Ci z nocy zostawiają nam taki bałagan na maszynach, dlatego wrzeciona nie idą...

Dyrekcja przyszła więc w nocy. Siedziano raz, pilnowano roboty drugi raz. Ale noc nie była winna. Zawiniła ... beztroska! Niektórzy majstrowie pracowali mianowicie oryginalnym systemem — jak najwięcej wyciągnąć z maszyn, robić dopóki można, a potem... Nikt z majstrów nie zdawał sobie sprawy, co będzie potem. Każdy z nich widział tylko cel najbliższy — żeby jakimś sposobem „wyciągnąć" największą produkcję. W ten jednak sposób wrzeciennice po prostu „zamęczono". Nie czyszczone, nie smarowane miesiącami odmawiały posłuszeństwa, wrzeciona „strajkowały" całymi dziesiątkami.

Partia, kierownictwo natychmiast sporządziły plan całej batalii:

— Remontować! Wszyscy do remontów wrzeciennic!

Wtedy to — w końcu stycznia i w lutym — brygady remontowe pod kierunkiem wytrawnego remontowca, Stefana Kozaka, przystąpiły do pracy. Każdą wyremontowaną, wyczyszczoną maszynę natychmiast oddawano majstrowi. Majstrowie podpisywali odbiór, stwierdzając, że maszynie nic już nie brakuje. Podpisali wszyscy z wyjątkiem Stefańskiego i Dobskiego. Tych — jako winnych największych zaniedbań w parku maszynowym — zwolniono w ogóle z fabryki.

Skutek tej wielkiej „ofensywy" remontowców i kierownictwa nie dał na siebie długo czekać — w lutym wykonanie planu zaczęło się wyraźnie podnosić, plan marca już przekroczono, dzięki czemu i pierwszy kwartał zakończono zwycięsko!

* * *

SPRAWA — opowiadał nam kierownik remontów, Kozak — nie polega na tym, aby w ogóle remontować. ale przede wszystkim na tym, aby remontować jak najszybciej. Bo każda godzina remontu to przecież strata dla produkcji. Maszyna stoi, a robota czeka.

O tym nowym odcinku walki brygad remontowych opowiadał brygadzista Goldschmidt:

— Na obrączkowych skróciliśmy już czas remontów o całe cztery godziny.

— Czy wasi fachowcy od remontów szybciej pracują?

— Nie o to chodzi. Lepiej zorganizowaliśmy pracę. O wpół do szóstej rano przychodzi jeden z naszych, zatrzymuje maszynę i ja rozbiera. Zaraz potem zabiera się do roboty brygada czyścicarzy, którzy czyszczą i smarują każdą część. To trwa do jakiejś wpół do ósmej. Gdy czyszczenie jest skończone, przychodzi brygada, uzupełnia wszystkie części, poprawia wykrzywione wrzeciona, wycentruje prowadniki nici, słowem — wszystko co maszynie trzeba. Po południu o piątej, wpół do szóstej, jest już po remoncie. Zamiast jak dotąd 16 godzin, remont zabiera w ten sposób jedynie około 12 godzin

To znaczny sukces brygady. Bo gdy przyjmiemy. że brygada remontuje w ciągu miesiąca 10 maszyn obrączkowych. łatwo dojdziemy do wniosku, że skrócenie remontu o cztery godziny oznacza wzrost czasu produkcyjnego na przędzalni obrączkowej o 40 godzin miesięcznie. Pomyślcie, ile to dodatkowych kilogramów przędzy!

* * *

BRYGADOM remontowym należy się słowo uznania. To one właśnie m. in. pomagają prządkom i tkaczom pracować równo i rytmicznie, one też na równi z załogami stojącymi przy maszynach walczą o pełne wykonanie planów!

Ale ta walka przyniesie zakładom i całemu przemysłowi włókienniczemu tym większe rezultaty, z im większą świadomością brygady spełniać będą swe zadania stałej troski o maszyny, o ich maksymalną wydajność.

W ten tylko bowiem sposób praca brygad remontowych może stać się trwałym czynnikiem podnoszenia produkcji na coraz wyższy poziom. I pod względem ilości i jeśli chodzi o jakość.

F. B.

Bywają i tacy

Tak mnie oszukał

Mówiło się o charakterach ludzkich. O wadach i zaletach, z jakimi można się spotkać wśród najbliższego otoczenia.

Przykładami sypano jak z rękawa. Każdy najchętniej wybierał swą fabrykę, biuro, instytucję. Bo gdzie jak gdzie, ale przy pracy człowiek człowieka najlepiej może poznać

— A ja wam powiem: takiego szefa jak mój, to żaden z was na pewno nie ma i nie miał — powiedział Władek, strzepując ze zdenerwowania popiół na podłogę.

Towarzystwo zwróciło głowy w jego stronę.

— Wyobraźcie sobie, jakie świństwo zrobił mi ten gość — rozpoczął Władek. zaciskając wargi ze złości. — Przed tygodniem dowiedziałem się, że facet wyjeżdża na urlop Zakrzątnąłem się koło niego, jak należy. Sami rozumiecie, że dyrektor tak dużego przedsiębiorstwa nie może sam wszystkiego mieć na głowie Trzeba mu pomóc, ulżyć jakoś w trudnych obowiązkach. Poza tym to dyrektor, a z dyrektorem trzeba dobrze żyć To premia, to jakiś awansik, sami rozumiecie

Więc najpierw załatwiłem mu wczasy nad morzem, potem pobiegłem do pralni i wydostałem przed terminem jego prochowiec, żeby miał ze sobą jakieś palto, bo nad morzem lubi padać. Mało tego — w dniu wyjazdu na urlop byłem u niego w mieszkaniu, pomogłem mu zapakować walizy, potem niosłem je jak tragarz na plecach. A ten łotr! — Władek znowu się zatrząsł z oburzenia.

— Co takiego? — rozległy się zaciekawione głosy.

— ... oszukał mnie bezczelnie — kończył w dalszym ciągu wzburzony Władek. — Wyobraźcie sobie, że w tym czasie, kiedy ja tak koło niego biegałem, on już miał przeniesienie do innej instytucji, ale ani słówkiem mi o tym nie pisnął! ...

SKORPION

Grzegorz Timofiejew

Gałązeczka bzu

Gałązeczkę bzu zetnij,
niech zapachnie ci sadem!
Wielki plan sześcioletni
zmieści i twoją radość.

Mała bzu gałązeczka
przyozdobi ci izbę.
Razem z tobą zamieszka
na odejście i przyjście.

Gdy tramwajem pojedziesz,
pierwsza prządka do maszyn,
ona ciebie powiedzie
chmurą bzową i ptasią

W setki wrzecion, by z tobą
razem nici snuć miękko...
I pomyślisz — jak dobrze,
z pracą łączy się piękno!

Choć do sianokosów jeszcze daleko...

W celu szybkiego i sprawnego przeprowadzenia tegorocznych sianokosów Państwowe Gospodarstwa Rolne, spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa indywidualne przystąpiły już do przygotowywania sprzętu kośnego.

Na zdjęciu: kowal spółdzielni produkcyjnej w Wierzbicy, Jan Zajączkowski przygotowuje kosiarkę do sianokosów.
CAF — fot. Pieńkowski



Budowa wielkich pieców w hucie im Bolesława Bieruta w Częstochowie. Na zdjęciu: fragment budowy wielkich pieców.
CAF — fot. Kondracki

Żaden szczegół nie ujdzie jego uwagi

Sprawy produkcji to dla majstra Podwysockiego

jego osobiste sprawy

MAJSTER Edmund Podwysocki z oddziału przygotowawczego przędzalni B ZPB im. Kunickiego z uśmiechem szedł przez salę. Z zadowoleniem spoglądał na pracujące prządki, na ich spokojne i pewne ruchy.

Maszyny pracowały aż miło. Białe jak mleko pasemka niedoprzędu lekko i błyskawicznie spływały na wrzeciona obrączniaków, w postaci gotowej już, skręconej przędzy. Podwysocki minął salę maszyn obrączkowych i skierował kroki na oddział przygotowawczy.

— Spójrzcie tam! — wskazał ręką za siebie. — Widzicie jak idzie robota? To również nasza zasługa. Gdyby nie nasz oddział, obrączniaki stałyby z powodu braku niedoprzędu. Tak, jak to było w połowie kwietnia.

Zmarszczył brwi i mimo woli spojrzał na ludzi obsługujących trzeparkę. Zbliżywszy się, obejrzał okiem starego fachowca maszynę.

— Jak tam tryby? Pamiętacie, ile było kłopotu przez te właśnie tryby u trzepaka? Cała przędzalnia biła się o plan, aż tu naraz 10 kwietnia wydarzyła nam się awaria. W trzepaku popsuły się tryby. Oj, było z tym kłopotu było... — pokiwał głową. — Przez cztery dni prządki z obrączniaków nie miały pod dostatkiem niedoprzędu, my zaś mieliśmy aż nadto kłopotów i zmartwień. Chodziło o to, aby jak najszybciej uruchomić trzepak, aby jak najszybciej zlikwidować „wąskie gardło"!...

Mimo wielokrotnych upomnień ze strony majstra Podwysockiego tryby te nie zostały dostarczone na czas. Trzeba było własnymi siłami, przy ofiarnej pomocy ślusarzy Gąsiorowskiego i Cabana, sporządzić tryby prowizoryczne, aby trzepak uruchomić. Do dnia dzisiejszego też warsztat mechaniczny nie wykonał trybów zapasowych, aby na wypadek powtórnego postoju trzepaka, można było czas tego postoju skrócić.

Przędzalnia B na ogół wykonuje plany, ale rzecz jest w tym, aby wykonywać je rytmicznie, bez godzin nadliczbowych, a więc przy planowanych kosztach własnych.

Tymczasem tak tu, jak i w innych jeszcze fabrykach, za mało zwraca się uwagi na oszczędność. Majstrowie nie znają niejednokrotnie planów finansowych, za mało walczą o wykorzystanie każdej godziny, o to, aby załoga punktualnie rozpoczynała i kończyła pracę, by oszczędzała każdy strzęp bawełny i każdy metr przędzy czy niedoprzędu.



Majster Podwysocki

A są to przecież sprawy ważne. Majster Podwysocki, który nie tylko wykonuje plany produkcyjne, ale je przekracza, powinien zwrócić i na ten odcinek swej pracy szczególną uwagę. Pełna serdecznej troski kontrola produkcji na pewno wskaże mu na braki, które utrudniają walkę o realizację planów finansowych zakładu.

Bo o fabrykę i produkcję trzeba — jak mówi majster Podwysocki — dbać. jak o twoje własne! Bo to przecież twoje!...

(w)

WSZECHNICA RADIOWA
EXPRESS ILUSTROWANY

Odpowiadamy na ankietę pt. „Co mi dało studiowanie materiałów XIX Zjazdu KPZR?"

...Uchwały i wskazania XIX Zjazdu mają ogromne znaczenie. Są one dla mnie nieocenioną pomocą w walce o wykonanie zadań planu 6-letniego, o podniesienie wydajności pracy, o podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu życia naszego narodu. Studiując materiały Zjazdu nauczyłem się, jak należy w praktyce walczyć i pracować, by zbudować w Polsce socjalizm.

BRONISŁAW RECZULSKI
Łódzkie Zakłady Papiernicze

* * *

...W oparciu o wielkie osiągnięcia gospodarcze i kulturalne XIX Zjazd KPZR wykazał, w świetle nieodpartych faktów, niezwyciężoną moc ustroju socjalistycznego i jego bezsporną wyższość nad ustrojem kapitalistycznym. Zjazd wytyczył też drogę przejścia do najwyższej formy ustrojowej — do komunizmu. W tym uwidacznia się najwyraźniej historyczna rola XIX Zjazdu, którego wskazania będą nam przyświecały i pomagały w zwalczaniu wszelkich trudności napotykanych w realizacji planu 6-letniego.

WITOLD WOŹNY

PRZED WYBOREM ZAWODU

Młodzi chłopcy kończący obecnie szkołę podstawową mają dużo kłopotu z wyborem zawodu. Podajemy dzisiaj kilka adresów zasadniczych szkół zawodowych, w których mogą oni zdobyć ciekawy i dobrze płatny zawód górnika, hutnika lub wiertacza szybów.

Są więc do wyboru następujące zasadnicze szkoły zawodowe górnicze: w Brzezinach Śląskich (ul. 3 Maja 1), w Rudkach, pow. Kielce, poczta Słupia Nowa, w Bolesławiu koło Olkusza (ul. Główna 43), w Bolesławcu, woj. wrocławskie (ul. Nowotki 18), w Stęporkowie, pow. Końskie.

Szkoły hutnicze znajdują się w następujących miejscowościach: w Czechowicach (ul. 1 Maja 66), w Częstochowie (ul. Łukasińskiego 48-50), w Gliwicach (ul. Brzozowa 50), w Szopienicach (ul. Rozdzieńska 8), w Stalinogrodzie (ul. Kościuszki 52), w Zawadzku (ul. 20 Stycznia 2). w Świętochłowicach (ul. Stalina 41) i w Ostrowcu (ul. Obrońców Stalingradu 2).

W Jankach koło Częstochowy możecie zdobyć zawód wiertacza szybów w Szkole Górniczej.

Uczniowie tych wszystkich szkół mają zapewnione miejsca w internacie oraz wysokie stypendia.



Film, który warto zobaczyć:

Czarodziej GLINKA

W HISTORII kultury polskiej zajmuje Stanisław Moniuszko trwałe miejsce jako twórca opery narodowej; a czym dla nas Moniuszko, tym dla narodu rosyjskiego stał się nieco jeszcze wcześniej wielki kompozytor Michał Glinka (ur. 1804 — zm. 1857), który dał początek wspaniałej, narodowej muzyce rosyjskiej i uczynił ją głośną na cały świat.

Kinematografia radziecka uczciła ojca pierwszej narodowej opery rosyjskiej wspaniałym filmem „Czarodziej Glinka".

Jest to film biograficzny. Opowiada on o życiu Glinki. Ale że zasadniczą treścią i sensem życia tego wielkiego kompozytora była muzyka, główną też (że tak powiemy) „bohaterką" filmu, wyreżyserowanego przez G. Aleksandrowa stała się muzyka Glinki.

Reżyser i scenarzyści mniej są skrupulatni w przypominaniu nam wszystkich szczegółów z osobistego życia genialnego muzyka, natomiast z wielką precyzją, pomysłowością i z głębokim artyzmem pokazują historię powstania dwóch jego arcydzieł, oper „Iwan Susanin" oraz „Rusłan i Ludmiła", zwracając uwagę przede wszystkim na źródła, z których wielki twórca czerpał swoje natchnienie.

A źródłami tymi są: podziw Glinki dla heroizmu i niespożytej mocy ludu oraz ukochanie przepięknej ziemi ojczystej. Znaczna część akcji filmu toczy się w bogatych salonach, w pełnym marmurów i kryształów teatrze, pokazano nam szereg najznakomitszych w owym czasie ludzi, jak: Aleksander Puszkin, Aleksander Dargomyżski, Mikołaj Gogol, Aleksander Gribojedow i hrabia Wielhorski.

Geniusz Glinki rozkwitł dzięki bezpośredniemu obcowaniu z ludem. Widzimy młodego kompozytora zagubionego wśród zgiełku i wrzawy jarmarcznej, kiedy wsłuchując się w pieśni i pokrzyki śpiewaków ludowych, w granie teorbanistów i lutnistów, wyławia stare melodie, które przetransponuje potem na swój sposób i w formie arcydzieła dołączy do wielkiego skarbca muzyki światowej.

Prości też ludzie: przewoźnicy, walczacy z rozszalałym żywiołem podczas powodzi zalewającej cześć Petersburga, dzielny samouk Dymitr Pietrow, który przesuwając cerkiew wykazuje pomysłowość godną najbardziej uczonego inżyniera, stary żołnierz z czasów napoleońskich Jerefiejew i inni uczą go szacunku i miłości dla niezmierzonych sił twórczych i bohaterstwa rosyjskiego ludu. I nie jest też przypadkiem, że z tego ludu wyjdzie bohater pierwszej opery Glinki, chłop Iwan Susanin, który świadomie wciągnąwszy wrogów w matnię bez wyjścia, umiera za swój kraj.

Jak już wspomnieliśmy, drugim źródłem natchnienia dla Glinki było piękno ziemi rodzinnej. W filmie po mistrzowsku też pokazane są plenery — szerokie krajobrazy rosyjskie, melancholia stepów ukraińskich, poezja głębokich jarów porośniętych dębiną, malowniczość zachodów słońca, odbijających się w tafli leniwie płynących rzek. Działają one na widza bardzo sugestywnie i stwarzają odpowiedni dla filmu nastrój.

Rolę tytułową odtworzył z wielką prawdą znakomity artysta teatralny B. Smirnow, który po raz pierwszy wystąpił na ekranie w większej roli. Ciepła i przekonywająca była L. Orłowa w roli siostry Glinki, Ludmiły. Puszkinem, jak gdyby wziętym ze starego portretu, był L. Durasow.

Akcja filmu toczy się w okresie twardych, absolutnych rządów Mikołaja I, którego postać odtworzył bardzo stylowo i realistycznie M. Nazwanow. Groźny cień tego samodzierżcy, otoczonego hufcem tępych żandarmów — biurokratów i feudalnej arystokracji, pogardzającej wszystkim, co postępowe i niezagraniczne, przesuwa się przez cały ciąg filmu, jako symbol ustroju, dławiącego każdą próbę buntu, każdą śmielszą myśl.

Fragmenty z premier „Iwana Susanina" oraz „Rusłana i Ludmiły" porywają oczy swoją efektownością i zachwycają serce każdego melomana.

A.

Drukowaną w „Expressie" powieść

Piątka z ulicy Barskiej

zobaczymy wkrótce na ekranie

„...Nieoczekiwanie wśród szumu rozległ się donośny głos kobiecy:

— **Sprawa Marka Kozła i towarzyszy!**

I po raz drugi, by nie było żadnych wątpliwości:

— **Kozioł Marek, Siwicki Jacek, Moczarski Zbigniew, Spokorny Kazimierz, Kozłowski Lucjan wraz z rodzicami, proszę na salę!...**

Pięciu oskarżonych — duża afera!..."

Tak rozpoczyna się akcja znanej, szczególnie czytelnikom „Expressu Ilustrowanego", powieści Kazimierza Koźniewskiego — **„Piątka z ulicy Barskiej".** Historia pięciu chłopców, którzy pod wpływem wichrzycieli i wrogów kraju stoczyli się w bagno występku. Historia jakich wiele zapisano w aktach sądowych w pierwszych latach po wyzwoleniu.

Nie było dziełem przypadku, że akurat ta fascynująca powieść stała się tematem scenariusza nowego, kolorowego filmu pt. „Piątka z ulicy Barskiej", do którego realizacji przystąpiono ostatnio w łódzkim atelier. Zawiera ona bowiem bogatą treść i duży ładunek ideologiczny. Wyraźnie ukazuje dwa światy — jeden pokojowej pracy przy odbudowie i rozbudowie kraju, drugi — świat przestępców, dywersantów i szpiegów demoralizujących młodzież, kreciorryjących pod wszystkim, co zapowiada powstanie „nowego".

Tyle o powieści. A film?

Hala zdjęciowa — plątanina podziemnych korytarzy. Kanały. Zielonkawa woda, mokre ściany, przyćmione, szare światło. Patrzącemu wydaje się, że lada moment na oślizły brzeg wylezie czarny szczur i z głośnym piskiem pobiegnie do którejś z widocznych w murze dziur.

Wtem... zapalają się łukowe lampy. Środkiem kanału posuwa się wózek, na którym stoi kamera. Reżyser Ford wydaje ostatnie dyspozycje. Brodząc po wodzie, robotnicy sypią do kanałów suchy lód. Nad powierzchnię wznoszą się szare opary.

Uwaga!

Widzimy ich wszystkich: kulawego Jacka, Marka, Zbycha, Kazka — całą piątkę z ulicy Barskiej. Pod ścianą, ściskając w dłoni rewolwer, czai się Zenon — prowodyr szajki. W wodzie, zanurzony po pas, stoi Macisz.

Kanałem, wolno, krok za krokiem, oświetlając sobie drogę karbidówką, zbliża się Kazek. Spostrzega Macisza. Twarz kurczy mu się w niemym przerażeniu. Idzie dalej...

— **Kazek, prędko bierz skrzynie!** — wrzeszczy ochryple Zenon.

Jego głos, obijając się o ściany kanału, biegnie wzdłuż korytarzy.

Kazek opuszcza głowę i... jak sprężyna wyskakuje na brzeg, rzucając się na Zenona. Słychać suchy trzask padającego na kamienie rewolweru...

Stop! Koniec próby. Gasną światła. Reżyser Ford zwraca uwagę artystom na popełnione błędy. Powtórzyć!

Okazuje się jednak, że zginęła „faza". Co jest ze światłem?

— **Tak, światło dawaj!** — denerwuje się operator Tuzar.

— **Zaraz, zaraz panie Jaroszku! Będzie...** — uspokaja elektromonter. — **Tylko coś ta przetwornica nawala...**

Wreszcie kanały zalewa oślepiające światło lamp. Skręcono 300 metrów taśmy. Zakłada się więc nową kasetę.

— **Kamera?!**

— **Gotowa!**

— **Uwaga!**

Gwizdek. Wózek zdjęciowy znów posuwa się wzdłuż kanału.

— **Kazek, prędko bierz skrzynie!** — woła Zenon.

Powtarza się z najdrobniejszymi szczegółami poprzednia scena.

Źle. Jeszcze raz... I jeszcze...

W końcu...

— **No, tym razem było najlepiej! To ujęcie proszę skopiować** — opiniuje reżyser Ford.

Fragment, który na ekranie będzie trwał najwyżej kilkanaście sekund, nakręcano przez kilka godzin. Co pewien czas artyści wychodzili zmoczeni z kanałów, przebierali się i osuszali. Chodzi o to, że żaden z artystów nie może zachorować. Żeby ich ustrzec przed przeziębieniem ogrzewa się zarówno halę jak i wodę w kanałach.

Przy tym właśnie, którymś tam z rzędu przebieraniu się zastajemy artystę Teatru Ludowego w Warszawie, Augusta Kowalczyka, występującego w filmie w roli Zenona.

— **To jest mój debiut filmowy** — opowiada artysta. — **Rola Zenona bardzo ciekawa. Cały swój wysiłek koncentruję na tym, by jak najwierniej, jak najsugestywniej przedstawić Zenona — człowieka z wrogiego nam obozu. Mimo trudności, praca upływa w niezwykle przyjemnej atmosferze i to zarówno z partnerami — piątką jak i reżyserem Fordem i operatorem Tuzarem. Ta atmosfera sprawia, że w momentach naprawdę ciężkich nie opuszcza nas zapał i entuzjazm...**

Do końca czerwca „Piątka" przebywać będzie w czterech ścianach hal zdjęciowych. Po tym czasie artyści wyjadą na zdjęcia plenerowe do Głogowa, gdzie będzie się nakręcać sceny z... Warszawy 1947 roku.

W międzyczasie zaś na torze wyścigowym w Rudzie Pabianickiej przystąpi się do budowy... Trasy W — Z. Sprowadzi się tu koparki, betoniarki, dwa prawdziwe pociągi, zwiezie setki robotników - statystów, aby dekoracja w pełni sprawiała wrażenie autentyczności.

Zdjęcia zakończy się w sierpniu. Później nastąpi obróbka laboratoryjna i montaż. A pod koniec bieżącego roku film pt. „Piątka z ulicy Barskiej" będziemy mogli już obejrzeć na ekranach kin. (J)

Z teki skarg nieuzasadnionych

Nie macie racji

O co chodzi?

Wsiadły do tramwaju przednim pomostem. Dały motorniczemu pieniądze na bilety, żądając przy tym reszty. Oczywiście, motorniczy odmówił i poradził, aby zwróciły się do konduktora.

— Redakcjo, zwróć uwagę — piszą wspomniane Czytelniczki — że tramwaj był zatłoczony. Trudno było przecisnąć się do konduktora. A takie podejście motorniczego jest niewłaściwe...

...prosimy o wyciągnięcie konsekwencji — kończą swój list do Redakcji Czytelniczki L. K., D. J. i K. D.

Jeśli mowa o niewłaściwym podejściu — trzeba zarzut ten odnieść do Czytelniczek, wytaczających bezpodstawne skargi pod adresem motorniczego. Nie dość, że wsiadły przednim pomostem, ale żądały jeszcze, aby motorniczy, pełniący ciężką i odpowiedzialną służbę i odpowiadający za bezpieczeństwo pasażerów — biletował i wydawał reszty.

Należy wyciągnąć konsekwencje, ale... w stosunku do tego rodzaju pasażerów. (p)

Zamiast felietonu

„Zasępiony dworzec"

Bardzo lubię Łódź i jej zadymioną fabryczną urodę. Ilekroć po dłuższej nieobecności wracam do domu, zawsze znajduję czas, aby swoje przywitanie z miastem rozpocząć już od progu — od Dworca Kaliskiego.

Tak było i przed rokiem. Piłem akurat piwo w dworcowej restauracji, świeżo wówczas wyremontowanej, gdy naraz zauważyłem, że twarze siedzących przy stolikach ludzi chmurnieją jak listopadowe niebo.

Spojrzałem przed siebie i... kufel wypadł mi z ręki. Na ścianie, od sufitu aż po podłogę widniało olbrzymie malowidło przedstawiające mapę Polski. Ale jaką mapę!

Na pierwszym więc planie, w samym środku, w tym miejscu, gdzie leży Warszawa, giął się w głębokim ukłonie kelner wpatrzony usłużnie w oczy siedzących przy stolikach nad kuflami i ćwiartkami czystej wyborowej spaśnych opoi. Gdzieś obok knajpiarskiego stolika poza granicami tzw. mapy wyrastały postacie dwóch górników drapiących się kilofami po głowie. Ponad szyldem umieszczonym nad stolikami a zachwalającym usługi K.Z.G. szumiało pienistymi bałwanami morze, a poniżej pachy pewnego zażywnego jegomościa (z owej centralno-polskiej knajpy) wyjeżdżał entuzjastycznie traktor.

Oszołomiony wrażeniem podszedłem do owego bohomazu i odczytałem nazwisko tfu - (przepraszam) twórcy: Z a s ę p a!

Tak więc domorosły malarz Zasępa zasępił oblicze wszystkich siedzących w restauracji kolejowej na Dworcu Kaliskim pasażerów i zasępia je do dnia dzisiejszego.

Mimo bowiem energicznych protestów, napominań i interwencji Kolejowe Zakłady Gastronomiczne po dzień dzisiejszy nie zlikwidowały oburzającego i urągającego wszelkim wymogom estetyki bohomazu, tłumacząc się... brakiem funduszów.

W sprawie tej interweniowała już Rada Artystyczna przy Wydziale Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, jak dotąd również bez skutku.

Najwyższy czas, aby wypaczające dobry smak artystyczny, szkodliwe malowidło przestało straszyć na Dworcu Łódź-Kaliska. Skoro dyrekcję Ł.K.Z.G. stać było na wypłacenie słonego honorarium ob. Zasępie, powinny tym bardziej znaleźć się fundusze na zlikwidowanie owego malarskiego nieporozumienia.

Nie wolno bowiem, w czasach wielkiej troski naszego ludowego państwa o artystyczny i kulturalny poziom mas pracujących, wypaczać smak licznie odwiedzających restaurację kolejową Łodzi - Kaliskiej pasażerów tego rodzaju bohomazami. (W.)

Krytyka pomogła

■ ...po ukazaniu się skargi o braku odpowiedniej numeracji granatowych pantofli — Wydział Handlu zwrócił się do CZ CHPS o skierowanie na teren Łodzi większej ilości oraz szerszego asortymentu pantofli tego koloru.

■ ...zażalenie Czyt. ob. Ilskiego, wniesione do naszej redakcji, było słuszne, a list jego przyczynił się do zlikwidowania nieporządku i pijaństwa, które miały miejsce na II Oddz. ŁFM Jedw. Cofnięto wymówienie ob. Ilskiemu, który nadal pracuje na swym stanowisku, a b. brygadzistę Borzuchowskiego zwolniono dyscyplinarnie za pijaństwo i chuligaństwo.

■ ...Tabarin, przydzielony w 1950 r. ŁZG, czekał na remont w ciągu kilku lat. Sprawa zamkniętego lokalu, omawiana wielokrotnie, została wreszcie załatwiona w ten sposób, że lokal przekazano Filharmonii Łódzkiej.

Rośnie nowe Stare Miasto...

Rośnie tempo robót przy odbudowie Starego Miasta. Od 1949 roku, to jest od chwili rozpoczęcia odbudowy rynku przez załogę Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 3, Starówka została odbudowana w 60 procentach. Dzięki realizacji licznych zobowiązań podjętych przez budowniczych Starówki mieszkańcy stolicy dzień 22 lipca, święto odrodzenia Polski, będą uroczyście obchodzić na całkowicie odbudowanym Rynku Staromiejskim.

Na zdjęciu: rynek Starego Miasta w odbudowie (strona wschodnia).

CAF — fot. Szyperko



○ Kiermasze ○ wystawy ○ odczyty itp. w Dniach Oświaty Książki i Prasy

Już za tydzień, bo 17 bm., rozpoczynają się Dni Oświaty, Książki i Prasy, które trwać będą do końca maja. Będzie to uroczysty początek długofalowej akcji upowszechniania oświaty i kultury. W tym czasie odbędzie się w Łodzi szereg ciekawych imprez, odczytów i wystaw.

W dniu 17 bm. nastąpi otwarcie **centralnej wystawy książki.**

Wystawa połączona będzie z imprezą czytelniczą, na której podsumowane zostanie długofalowe współzawodnictwo o tytuł najlepszej biblioteki. W programie — rozdanie nagród oraz część artystyczna. W tym samym dniu w MDK odbędzie się uroczyste zakończenie konkursu harcerskiego pn. „Książka — twój przyjaciel" połączone z wystawą najlepszych prac dziecięcych.

Poza tym w czasie trwania Dni Oświaty wszystkie **biblioteki łódzkie zorganizują u siebie wystawy książkowe.**

Np. w bibliotece im. Waryńskiego urządzi się wystawę literatury rolniczej, w wojewódzkiej bibliotece pedagogicznej — wystawę pt. „Droga społeczna i oświatowa nauczyciela wiejskiego". Politechnika Łódzka urządza wystawę obrazującą rolę Frontu Narodowego. Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego — wystawę „Popularyzacja nauki poprzez książkę". Ta sama biblioteka bierze udział w organizowaniu wystawy Stalinowskiej. Oczywiście wystawy książki odbędą się też we wszystkich szkołach.

Z ciekawą inicjatywą wystąpili pracownicy bibliotek łódzkich. Postanowili oni w Dniach Oświaty **odwiedzać szpitale i czytać chorym co ciekawsze książki.**

Prócz tego NOT, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej oraz Muzeum Sztuki zorganizują liczne odczyty i pogadanki dla fabryk, PGR, dla świetlic i domów kultury. Literaci łódzcy dadzą około 20 WIECZORÓW AUTORSKICH, a wydział kultury Prezydium RN urządzi zakończenie konkursu satyrycznego, na którym nagrodzone prace będą odczytane przez artystów.

Równocześnie na ulicach miasta odbędą się kiermasze książki, połączone z loterią książkową. „Dom Książki", który te kiermasze organizuje, planuje też wysyłanie zradiofonizowanych bibliobusów do wszystkich najodleglejszych od centrum miasta dzielnic.

Zakończeniem Dni Oświaty będzie **wielki festyn „Głosu Robotniczego"**, który odbędzie się w Parku Ludowym na Zdrowiu. (b)

Nagrody w konkursie „Expressu" i OZK!

Konkurs filmowy „Expressu Ilustrowanego" i Okręgowego Zarządu Kin w Łodzi, organizowany z okazji festiwalu filmów czechosłowackich, spotkał się z wielkim zainteresowaniem Czytelników. Olbrzymia większość nadesłanych odpowiedzi była trafna.

W wyniku losowania nagrody przypadły w udziale następującym Czytelnikom:

▪ I nagrodę — półroczny abonament kinowy otrzymuje ob. APOLONIA ŁUCZAK, Łódź, ul. Poprzeczna 3a;

▪ II nagrodę — kwartalny abonament kinowy — ob. RYSZARD SULGOSTOWSKI, Łódź, ul. Próchnika 45;

▪ III nagrodę — album z fotosami — ob. WIESŁAWA GROMSKA, Łódź, ul. Andrzeja 7.

▪ Nagrody pocieszenia otrzymują ob. ob.: Mieczysław Pomian — ul. Południowa 7, Roman Ratajczyk — ul. Nowomiejska 3, Stanisław Smagur — ul. Karolewska 4, Stanisław Batarowicz — Bałucki Rynek 6, Barbara Basińska — ul. Marcina 4, Marian Piotrowski — ul. Lipowa 20, Roman Tąsiorowski — ul. Piotrkowska 240, Mieczysław Herter — ul. Próchnika 45, Zofia Pajor — ul. Wąska 9, Leszek Wolski — Bałucki Rynek 9, Stanisław Nowacki — ul. Struga 7, Zbigniew Teodorczyk — ul. Poznańska 29 oraz Stanisław Grzesiak — Bydgoszcz, ul. Pomorska 20.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do sekretariatu redakcji „Expressu Ilustrowanego", Łódź, Piotrkowska 102a, po odbiór wylosowanych nagród. Zamiejscowym nagrody zostaną przesłane pocztą.

Piotrkowska 13 — i inne...

Sklepy „zabite deskami"

Remont lokalu nie może się ciągnąć miesiącami...

WRÓCIWSZY z urlopu zauważyłem, że istniejący naprzeciw mego domu sklep jest zamknięty. Okna pokryła gruba warstwa kurzu, wystawy zawieszone były pajęczyną, zaś na żaluzji zamykającej drzwi ktoś wypisał kredą: „Juzek jezd gupi...."

Później, przechodząc codziennie do pracy, obserwowałem, jak na oknie grubiała warstwa kurzu, a na drzwiach przybywało napisów. Równocześnie myślałem, że przydałby się w tym miejscu sklep z odzieżą, którego brak odczuwało się w tej okolicy.

Tyle ze „swego podwórka". Okazuje się jednak, że na terenie Łodzi podobnych sklepów jest dużo więcej. Opuszczone przez poprzednich użytkowników lokale stoją zamknięte, mimo iż wydano już na nie poszczególnym instytucjom handlowym decyzje zezwalające na objęcie ich w posiadanie.

Aby nie być gołosłownym, trzeba przytoczyć kilka przykładów. **Oto** i one:

▪ ...dwa sklepy przy ul. Piotrkowskiej 13 — decyzję wydano Związkowi Spółdzielni Spożywców jeszcze przed nowym rokiem.

▪ ...sklep przy ul. Piotrkowskiej 68 — decyzję otrzymał MHD w dniu 12 stycznia br.

▪ ...przy ul. Obrońców Stalingradu 17 — lokal przydzielono MHD 21 lutego br.

▪ ...przy ul. Zielonej 33 — również MHD i także 21 lutego br.

▪ ...przy ul. Piotrkowskiej 42 — sklep przydzielono w grudniu Spółdzielni Inwalidów.

▪ ...dwa sklepy przy ul. Narutowicza 1 — decyzję wydano w grudniu „Spólnocie Pracy".

▪ ... przy ul. Narutowicza 42 — decyzję wydano MHD w dniu 26 stycznia br.

▪ ...na Placu Wolności 7 — sklep otrzymała przed dwoma miesiącami Spółdzielnia Inwalidów.

Przykładów takich można by przytoczyć dużo więcej. **Zdarza się często, że od chwili otrzymania decyzji do momentu otwarcia sklepu upływa... kilka miesięcy.** Poszczególne instytucje handlowe zbyt wolno bowiem dokonują koniecznych remontów.

Przyczyną tego jest przeważnie nieprzygotowanie w odpowiednim czasie potrzebnych materiałów budowlanych oraz niezapewnienie sobie kredytów. Bywa i tak, że instytucje naprzód zabiegają o decyzję, później zaś dopiero o kredyty, nie troszcząc się zupełnie o to, że przez kilka miesięcy lokal sklepowy stoi bezużytecznie.

Tymczasem w Łodzi wciąż jeszcze odczuwa się brak dostatecznej ilości uspołecznionych sklepów i wszelkiego rodzaju punktów usługowych. Klienci muszą nieraz wędrować do odległych dzielnic miasta nie mając w pobliżu sklepu sprzedającego dane artykuły.

Jest więc rzeczą karygodną, że nadające się na te cele lokale w wielu wypadkach przez dłuższy czas są „zabite deskami" i niedostępne dla klientów.

Użytkownicy sklepów muszą więc w porę zaopatrywać się w materiały budowlane, zagwarantować sobie wykonanie remontu przez jedno z przedsiębiorstw budowlanych oraz zapewnić kredyty. Oczywiście roboty remontowe muszą też być wykonywane w jak najszybszym tempie.

W razie zaś nieuruchamiania przez dłuższy czas sklepu lub punktu usługowego — **powinno się wydaną danej instytucji handlowej decyzję anulować, a lokal przydzielić temu przedsiębiorstwu, które jest w stanie oddać go do użytku w jak najkrótszym terminie.** W ten sposób niewątpliwie zmusiłoby się dyrekcje poszczególnych instytucji handlowych do właściwego postępowania, a zarazem usunęło istnienie „nie istniejących" sklepów.

(j)



Dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców Łodzi cieszy się wystawa budownictwa miejskiego w Alei Parkowej. Obrazuje ona zdobycze naszego ustroju w dziedzinie zaspokojenia potrzeb ludności, poprawy warunków bytowania.



Setki ludzi dziennie oglądają plansze obrazujące osiągnięcia naszych budowniczych oraz ciekawe eksponaty maszyn usprawniających pracę przy wznoszeniu nowoczesnych gmachów w tempie dawniej nie spotykanym.

fot. Ewa Szarfharc

Pod ostrym kątem

Przed końcem nauki...

— No, tym razem, to mu już nie ujdzie na sucho — pan Malinowski szedł w pośpiechu do domu. — Co za osioł! Przez cały okres przynosił w zeszytach dobre stopnie z wypracowań domowych, a kiedy przyszło do egzaminu, to się okazało, że nic nie umie. — Ale ja się z nim rozprawię!...

Z trzaskiem otworzył drzwi.

— Otóż masz swego synalka! — mówił z pasją do żony. — Osioł i dureń! Żebym mu jeszcze nie pomagał, ale...

— Widocznie wrodził się w ciebie — odpaliła połowica.

— To raczej w ciebie — wykrzyknął pan Malinowski. — Nigdy nie miałaś w szkole zbyt dobrych stopni.

— Co powiedziałeś?...

W domu państwa Malinowskich rozgorzała małżeńska awantura.

Tymczasem jej sprawca, mały Janek Malinowski, stał ze spuszczoną głową w gabinecie kierownika szkoły. Przeczuwał, co go czeka...

— Widzisz, chłopcze, co zdziałałeś swoim lenistwem? Nie chciało ci się pracować, ściągałeś zadania domowe od kolegów i oto wynik. Zbliża się koniec roku, a ty masz kilka dwójek... Wstydź się!...

Janek rozpłakał się...

— Ja mam się wstydzić? Niech się wstydzi tatuś i mamusia. Przecież to oni odrabiali za mnie lekcje...

(jot)

Przodownicy pracy z Łodzi i Warszawy spotkają się na zabawie

PTTK planuje zorganizowanie nowej, ciekawej imprezy. Będzie to spotkanie łódzkich przodowników pracy z przodownikami warszawskimi na wielkiej zabawie w jednej z miejscowości podłódzkich. Spotkanie pomyślane jest jako rodzaj wczasów niedzielnych, z udziałem artystów „Artosu" i zespołów świetlicowych. (z)

Urozmaicony jadłospis

w barach mlecznych

Do wyboru przybędzie ponad 40 nowych potraw

Łódzkie bary mleczne przygotowują się już „całą parą" do sezonu letniego. W planie na najbliższe miesiące przewiduje się wprowadzenie przeszło 40 nowych potraw ze świeżych owoców, jarzyn, grzybów itp.

Będą to: truskawki, poziomki i jagody leśne z cukrem i śmietaną, przeszło 10 rodzajów zup owocowych, chłodnik litewski, pierożki z jagodami, młode ziemniaki z zsiadłym mlekiem, twarożek z ziemniakami i szczypiorkiem, pieczarki z rusztu i pieczarki faszerowane.

Prócz tego wprowadza się dania i napoje w pewnym sensie lecznicze, jak np. **płatki owsiane na mleku czy mleko z masłem i miodem.** Oczywiście z nastaniem upałów będzie w barach pod dostatkiem **zimnego mleka, lodów i kefiru.**

Jeśli chodzi o lody, to Okręgowe Przedsiębiorstwo Detalu i Barów Mlecznych wypuści również na ulice sprzedawców lodów „Pingwin". W samym śródmieściu będzie ponad 40 takich „lotnych lodziarni". (z)

Kronika dnia

W niedzielę, 10 maja, na Studium Naukowym TWP odbędą się następujące wykłady: o godz. 9 — Marksizm - leninizm o klasach i walkach klasowych (prof. H. Katz), o godz. 10.50 — Narody kolonialne w walce o wolność (prof. M. Siuchniński).

* * *

W sobotę, 9 bm., o godz. 19, w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy, przy ul. Piotrkowskiej 86, Grzegorz Timofiejew wygłosi odczyt pt. „Stalin i literatura". Po odczycie — film „Upadek Berlina".

Wkrótce będziemy spożywali witaminy z dzikiej róży

Nowe działy pracy łódzkiego „Lasu"

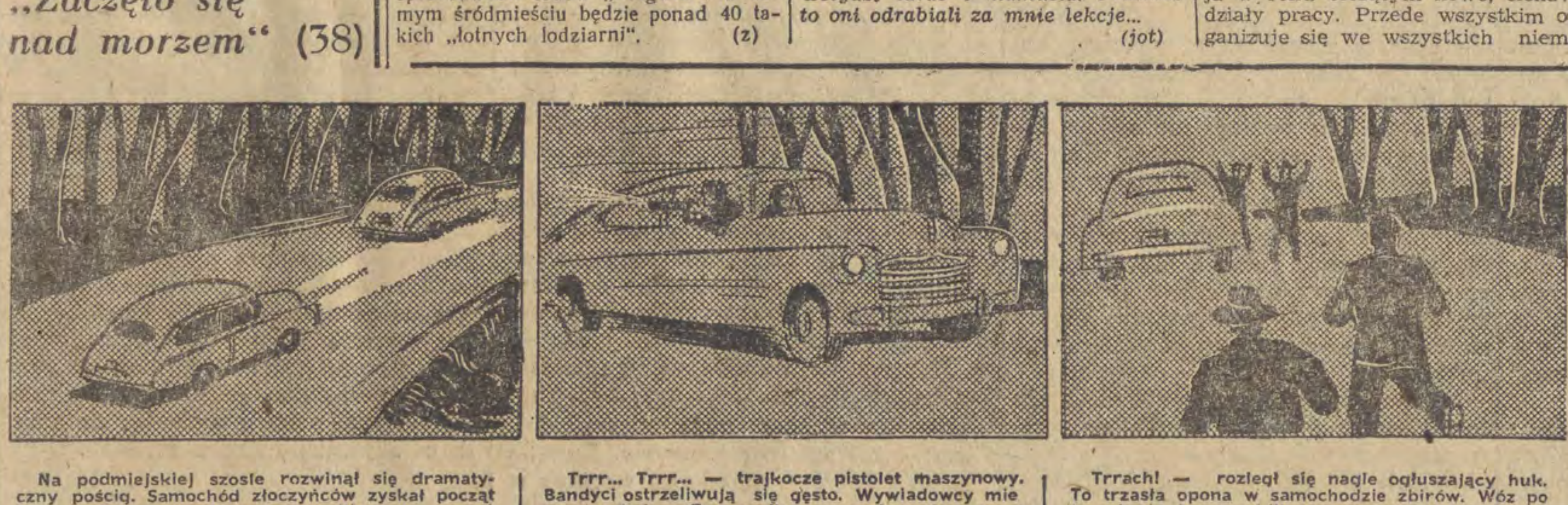
Łódzka ekspozytura „Las" rozwija w roku bieżącym nowe, ciekawe działy pracy. Przede wszystkim organizuje się we wszystkich niemal lasach **duże, naukowo prowadzone pasieki.**

Zadaniem pasiek będzie nie tylko dostarczanie miodu, ale również... wzmacnianie drzewostanu leśnego. Bowiem pracowite pszczoły, zbierając słodki nektar, zapylają krzewy i drzewa, przyczyniając się do bujniejszego rozwoju i owocowania roślinności.

Innym ciekawym działem pracy „Lasu" są **plantacje wikliny koszykarskiej.** Plantacji tych jest coraz więcej. Ostatnio powstały one w Tuszynie pod Łodzią, w Czarnożyłach koło Wielunia i innych miejscowościach. **Zadaniem plantacji jest wyhodowanie gatunku wikliny o wyższych wartościach od wikliny rosnącej dziko.**

Zupełnie natomiast nową u nas dziedziną jest **hodowla dzikiej róży.** Ten pięknie kwitnący krzew jest, okazuje się, cennym dostawcą wielu witamin. **„Las" zakłada obecnie liczne szkółki i plantacje dzikiej róży, która następnie trafi jako surowiec do naszych fabryk produkujących fabrykaty witaminowe.** (z)

„Zaczęło się nad morzem" (38)



Na podmiejskiej szosie rozwinął się dramatyczny pościg. Samochód złoczyńców zyskał początkowo przewagę nad autem milicyjnym, gdyż szybciej wystartował.

Ale odległość między dwoma wozami zmniejsza się coraz bardziej. Skaczą wskazówki tachometrów, nogi wdeptują w podłogę pedały gazu.

Trrr... Trrr... — trajkocze pistolet maszynowy. Bandyci ostrzeliwują się gęsto. Wywiadowcy mierzą w koła. Za wszelką cenę chcą dostarczyć bandytów żywych. Kule podziurawiły już błotniki i karoserię uciekającego auta.

W takim szalonym pędzie trudno się dobrze przyłożyć, w dodatku trzeba uważać, bo z samochodu sypie się grad ołowiu.

Trrach! — rozległ się nagle ogłuszający huk. To trzasła opona w samochodzie zbirów. Wóz potoczył się jeszcze kilkadziesiąt metrów i stanął, cudem unikając kraksy.

Dalsza ucieczka jest niemożliwa. Wyczerpał się zapas amunicji. Widząc beznadziejność sytuacji, bandyci poddają się... (D.c.n.)

Wszyscy posiadacze rowerów na start!

Raidami Pokoju ZMP

powitamy VI Międzynarodowy Wyścig Pokoju

Stosunkowo słabe początkowo rainteresowanie w Łodzi ZMP-owskimi Kolarskimi Raidami Pokoju wzrasta z każdym dniem i liczba zgłoszonych zespołów powiększa się z godziny na godzinę. Akcja obejmuje coraz szersze masy młodzieży sportowej i całego społeczeństwa. Hasło: „WSZYSCY POSIADACZE ROWERÓW NA START!” — znalazło oddźwięk.



Trzeba jednak przyznać, że dotychczasowe osiągnięcia są zbyt małe. Łódź pod względem ilości zgłoszonych uczestników do Raidu Pokoju pozwoliła znacznie wyprzedzić się innym ośrodkom i pozostaje jeszcze daleko w tyle.

Imponujące są natomiast meldunki donoszące o poczynionych przygotowaniach na terenie woj. łódzkiego. Ostatnie dane wskazują, że w niedzielnych Raidach Pokoju udział weźmie na terenie województwa co najmniej 1.268 zespołów, a więc około 7 tysięcy zawodników. Przoduje usportowione Radomsko — 171 zespołów. Skierniewice i Sieradz zgłosiły po 130 drużyn, a Łęczyca — 72.

Najskromniejsze i daleko nie wystarczające są liczby zgłoszonych w Brzezinach, a przede wszystkim w Zgierzu, który zdobył się na skompletowanie zaledwie 15 drużyn.

Liczba zgłoszonych zespołów w Łodzi sięga 360. Jest to wiele, ale jeszcze nie wystarcza. Najliczniejszy udział zapowiada młodzież szkolna (Wydział Oświaty) oraz Zrzeszenie Sportowe Włókniarz. Nadspodziewanie dużo zanotowano zespołów żeńskich, które stanowią niemal czwartą część zgłoszeń.

Pięknym przykładem posłużyć tu może rodzina Komanów, która weźmie udział w Raidach Pokoju w jednej ze sztafet KS Spójnia (Hurt Spożywczy). Ojciec rodziny Komanów wraz z trzema synami tworząc niemal kompletny zespół, czynnie zamanifestują swoją niezłomną wolę walki o pokój.

Dzień dzisiejszy przyniesie niewątpliwie jeszcze dalsze zgłoszenia. Żeby ułatwić i udostępnić najszerszym masom udział w Raidach Pokoju, postanowiono, że zgłoszenia przyjmowane będą jeszcze w niedzielę na miejscu startu w poszczególnych zakładach pracy, szkołach i uczelniach.

RADIO

NIEDZIELA, 10 MAJA

15.15 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Robin Hood”. 16.45 Transmisja z międzypaństwowego meczu piłkarskiego CSR — Polska. 18.00 „Droga do Czarnolasu” — sztuka A. Maliszewskiego. 19.32 Melodie taneczne. 20.00 Koncert chopinowski. 20.30 Na fali humoru i satyry. 21.30 Muzyka taneczna. 21.45 Reportaż dźwiękowy z VI Kolarskiego Wyścigu Pokoju. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.40 Wieczorna serenada. 23.10 Koncert symfoniczny.

TEATRY

Nowy — „Opowieść o Turcji” — 19 (premiera)
Im. Jaracza — „Wesołe kumoszki z Windsoru” — 15, „Pułkownik Foster” — 19, „Sprawa rodzinna” — 19, w Wojewódzkim Domu Kultury (Traugutta 18)
Powszechny — „Intryga i miłość” — 19
Mały — „Domek trzech dziewcząt” — 19.15
Muzyczny — „Kraina uśmiechu” — 19.15
Pinokio — „Jedzie pociąg z węglem” — 17
Arlekin — „Aladyn 1001” — 17, dla dorosłych — godz. 19.30

KINA

BAŁTYK — Czarodziej Glinka — 14, 16, 18.15, 20.30
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych — 18, 19, Dusze czarnych — 20, Program dla najmłodszych — 16, 17
1 MAJA — Bajka o śpiącej królewnie — program skład. — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Nędznicy I ser. — 16, 18, 20
MUZA — Dwaj żołnierze — 18, 20
PIONIER — Milcząca barykada — 17, 19
POLONIA — Żołnierz zwycięstwa I ser. — 14, 16, 18, 20
PRZEDWIOŚNIE — Kwiat miłości — 18, 20
REKORD — Skrzydlaty dorożkarz — 18, 20
ROMA — Fanfan Tulipan — 18, 20
SOJUSZ — Nie ma pokoju pod oliwkami — 18.30
STYLOWY — Nieczynne z powodu remontu
ŚWIT — Trzy opowieści — 18, 20
TATRY — Tragiczny pościg — 16, 18, 20
WISŁA — Żywy trup, I i II ser. — 14, 17, 20 (Film grany tylko 1 dzień w wersji rosyjskiej, bez tłumaczenia na język polski)
WŁÓKNIARZ — Żołnierz zwycięstwa I ser. — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Żołnierz zwycięstwa I ser. — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
ZACHĘTA — Noc niespodzianek — 18, 20
DWORCOWE — Towarzysze pancerni, O nowe jutro, Przegląd sportowy 5-52, PKF 18-53 — 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22

WYSTAWY

Wystawa ku czci Feliksa Dzierżyńskiego, Piotrkowska 230, otwarta codziennie od 10 do 18 za wyjątkiem czwartków.

Kubocz w reprezentacji Polski

Rada trenerów ustaliła definitywnie skład zespołu polskiego. Grać w nim będą:

Szymkowiak, Gędłek, Bartyla, Banisz, Bieniek, Wieczorek, Mordarski, Kohut, Alszer, Cieślik, Kubocz.

Czechosłowacy wystąpią w składzie: Rejman (Dolejsi), Szafranek, Pluskal, Novak (Karel), Trnka, Ipser (Benedikovic), Laskov, Pazicky, Kacany, Drha, Simansky (Hemele).



Trygg, najlepszy kolarz Norwegii

Wyścig Pokoju dotarł do Berlina

Wspaniała jazda Królaka

Polska na VII etapie zajęła 3 miejsce — Andersen nie oddaje żółtej koszulki — Niemal połowa kolarzy wycofała się z wyścigu

Dotychczasowe niepowodzenia nie załamały trójki kolarzy polskich: Królaka, Wilczewskiego i Klabińskiego. Na VII etapie Lipsk — Berlin, liczącym 198 km, pojechali oni nadspodziewanie dobrze i nadrobili wiele cennych minut.

Kryzys minął

Poprawa formy Klabińskiego, dzielna postawa Wilczewskiego, a nade wszystko wspaniała jazda Królaka wskazują na to, że kryzys przeżywany przez drużynę polską już minął. Królak był o krok od wygrania tego etapu, zabrakło mu jednak na finiszu szybkości, jaką dysponują tak wytrawni kolarze jak Andersen, Deutsch, wreszcie nasz rodak z Francji, Pawlisiak. Ale mimo to zajęcie przez Królaka piątego miejsca jest niewątpliwie jego wielkim sukcesem.

Miejmy nadzieję, że następne etapy będą równie pomyślne dla naszych trzech reprezentantów i uda im się jeszcze bardziej poprawić swoją pozycję w klasyfikacji zespołowej.

Polska na III miejscu

W klasyfikacji drużynowej Polska zajęła trzecie miejsce za Danią i NRD. Etap wygrał Andersen przed Polakiem z Francji Pawlisiakiem, Rużicką (CSR), Deutschem (Austria), Królakiem (Polska), Schurem i Meisterem (NRD) oraz Pedersenem (Dania). **Wszyscy uzyskali jednakowy czas — 5:41:11.**

Etap Lipsk — Berlin (198 km) był etapem wybitnie płaskim. Zaraz po starcie inicjują ucieczkę Duńczycy Andersen i Pedersen, pociągając za sobą Królaka, Pawlisiaka z Polonii Francuskiej, Rużickę (CSR), Deutscha (Austria) oraz reprezentantów NRD, Schura i Meistera. Ósemka ta szybko zdobywa ok. pół kilometra przewagi i mimo zaciętego pościgu prowadzi wyścig aż do mety w Berlinie.

Tempo jest ostre i dochodzi do 37 km na godzinę. Z drugiej grupy odpadają wkrótce słabsi kolarze oraz pechowcy, których defekty zmuszają do pozostania w tyle. Tak szybkiego tempa nie wytrzymują m. in. Belg Van Schil, Bułgar Kolev i Rumun Sandru. Przewaga czołówki stale wzrasta. Lotny finisz w Bitterfeld na 30 km wygrał Pawlisiak przed Królakiem i Rużicką. Po 50 km czołówka ma już ok. 5 minut przewagi nad dużą 35-osobową grupą, w której jedzie dwóch pozostałych Polaków — Wilczewski i Klabiński.

Przed Wittenbergiem czołówka zwiększa tempo. Drugi lotny finisz na 72 km wygrywa Deutsch przed Meisterem i Królakiem, który jedzie bardzo dobrze. Tymczasem z drugiej grupy w pogoń za czołówką rusza Wilczewski, pociągagając za sobą Anglika Thomasa. Dwójka ta zdobywa szybko ok. 2 min. przewagi nad pozostałą grupą. Próżne są wysiłki Trefflicha, Trygga i Radowicza, toteż trójka ta szybko rezygnuje z pościgu i łączy się znowu z dużą grupą, w której nadal widzimy Klabińskiego.



Deutsch (Austria) zwycięzca III etapu.

Wyścig wpada na ulice Poczdamu. Do mety pozostało jeszcze tylko 55 km, a czołówka ma ok. 5 minut przewagi nad Wilczewskim i Thomasem, a około 8 min. nad pozostałą grupą. Przed Berlinem Andersen i Pedersen próbują kilkakrotnie oderwać się od czołówki, jednak próby te są szybko likwidowane.

Królak prowadzi

Na ostatnim kilometrze przed metą na czoło wysuwa się Królak, zdobywa kilkadziesiąt metrów przewagi i pierwszy wpada na „Cantianstadion”. Burza oklasków wita kolarza w biało-czerwonej koszulce. Królak walczy zacięcie na finiszu, jednak w ostatnich 200 m mijają go Andersen oraz Pawlisiak, Rużicka i Deutsch.

Po kilku minutach kończy etap Wilczewski i Thomas, a następnie grupa pięciu kolarzy, wśród których jest i trzecia biało-czerwona koszulka — Klabiński. Piątce tej udała się ucieczka na ulicach Berlina.

Pozostało 57 kolarzy

Uciążliwa trasa dotychczasowych etapów oraz niesprzyjające warunki atmosferyczne przyczyniły się w poważnym stopniu do osłabienia składów poszczególnych drużyn. Z 93 zawodników, którzy wystartowali z Bratysławy, pozostało już tylko 57. Zdekompletowane zostały wszystkie zespoły, a Szwecja straciła cały skład, tj. trzech kolarzy.

Wyniki VII etapu

Indywidualnie: 1) Andersen (Dania) 5:40:11, 2) Pawlisiak (Pol. Fr.), 3) Rużicka (CRS), 4) Deutsch (Austria), 5) Królak (Polska), 6) Schur (NRD), 7 Meister (NRD), 8) Pedersen (Dania) wszyscy w czasie — 5:41:11, 9) Thomas (Anglia), 10) Wilczewski (Polska) — 5:45:52, 11) Nesl (CSR) 12) Wyszyński (Pol. Fr.), 13) Kuźnicki (Pol. Franc.), 14) Rudowicz (Pol. Fr.), 15) Klabiński (Polska) — 5:47:13.

Drużynowo: 1) Dania — 17:10:00, 2) NRD — 17:11:58, 3) Polska — 17:14:16, 4) Polonia Francuska — 17:15:33, 5) CSR — 17:17:59, 6) Anglia, 7) Belgia, 8) Bułgaria, 9) Austria, 10) Norwegia, 11) Francja, 12) Rumunia, 13) Triest.

Po VII etapach

INDYWIDUALNIE

1) Andersen (Dania) — 37:58:41, 2) Pedersen (Dania) 38:00:52, 3) Schur (NRD) — 38:06:12, 4) Eloot (Belgia) — 38:11:10, 5) Deutsch (Austria) — 38:11:12, 6) Van Schil (Belgia), 7) Kocev (Bułgaria), 8) Rebry (Belgia), 9) Radigon (Francja, 10) Maitland (Anglia).

Miejsca Polaków:
26) Wilczewski — 38:55:17, 27) Królak, — 38:56:40, 43) Klabiński.

DRUŻYNOWO:

1) Dania — 114:06:46, 2) NRD — 114:27:04, 3) CSR — 114:38:56, 4) Belgia — 114:44:21, 5) Polonia Franc., 6) Anglia, 7) Bułgaria, 8) Francja, 9) Polska — 117:00:16, 10) Austria, 11) Norwegia, 12) Rumunia — 13) Triest.

Do VII etapu nie stanęli: Newman (Anglia), Oestergard (Dania), Audemard (Francja) oraz trzej Węgrzy — Bartusek, Szabo, i Kis-Dala, przez co drużyna węgierska została zdekompletowana.

Na VII etapie wycofali się: Nammerstad (Norwegia), Mueller (Austria) i di Luciano (Triest).

Planową rozbudowę i wykorzystanie

urządzeń sportowych

zapewnia nam uchwała Prezydium Rządu

W Monitorze Polskim z dnia 7 bm. ukazała się uchwała Prezydium Rządu w sprawie wykorzystania i planowej rozbudowy urządzeń sportowych.

Uchwała ma na celu zapewnienie planowego i racjonalnego rozwoju kultury fizycznej i sportu przez pełne wykorzystanie istniejących urządzeń sportowych oraz planową rozbudowę sieci obiektów sportowych.

Uchwała stwierdza, że **wszelkie urządzenia sportowe powinny być wykorzystywane zgodnie z ich przeznaczeniem.** Uchwała dopuszcza w wyjątkowo uzasadnionych przypadkach użytkowanie obiektu sportowego nie związane z kulturą fizyczną i sportem. Przewodniczący GKKF jest upoważniony do wydawania zaleceń w sprawie należytego wykorzystywania wszystkich istniejących urządzeń sportowych bez względu na to, w czyjej pozostają administracji.

Gdy chodzi o likwidację jakiegoś urządzenia sportowego, wymagana jest zgoda odnośnego Komitetu Kultury Fizycznej z tym, że w uzasadnionych wypadkach likwidacji powinno nastąpić z reguły równoczesne oddanie do użytku urządzenia zastępczego.

Uchwała zobowiązuje Główny Komitet Kultury Fizycznej do opracowania norm dotyczących wielkości i rodzaju terenów przeznaczonych na obiekty sportowe. **Rady narodowe zobowiązane są rezerwować i przekazywać tereny pod budowę i rozbudowę zgodnie z tymi normami.**

Szczególną troską otacza uchwała sprawę budowy urządzeń sportowych w nowopowstających szkołach, zakładach przemysłowych, sanatoriach, parkach kultury oraz w PGR i spółdzielniach produkcyjnych, określając, jakie urządzenia sportowe winny się tam znajdować.

Postanowienia uchwały stwarzają dla budownictwa sportowego warunki do dalszego wspaniałego rozwoju.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Pl. Kościelny 8 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo - ginekologiczny: dziś przez całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.



67)

Ten nałóg, który z powodzeniem stosował w początkach pracy na stoczni, stawał się z kolei błędem. Rozwijające się życie stoczni coraz bardziej wymykało się możliwości bezpośredniego kierowania. Mokry czuł, że ręce jego są za krótkie, a spraw zbyt wiele. Jednocześnie zrozumiał, co było jego główną winą: nie wychował sobie kadry na niższych ogniwach. Nie umiał znaleźć towarzyszy, na których mógłby się oprzeć. Za łoga rosła, wiedział o tym, ale nie wymazywało to grzechów jego „liniowej” polityki.

W dodatku sekretarz nie miał zaufania do Budnika. Już od pierwszego zetknięcia coś mu się nie podobało w tym człowieku. Może był to stary uraz do straży ogniowej, wyniesiony jeszcze sprzed wojny. Mokry nie lubił strażaków. Zawsze, odkąd pamiętał, fabryczna straż przeciwpożarowa to była swojego rodzaju arystokracja dwom bogom służąca. Przykre miał wspomnienia z czasów strajku w Ostrowcu. Ale Budnik pracował dobrze, miał opinię jednego z przodowników w straży ogniowej. Toteż, kiedy wysunięto przy wyborach jego kandydaturę na sekretarza organizacji wydziałowej, Mokry nie mógł zgłosić żadnych poważniejszych sprzeciwów.

Na stanowisku sekretarza Budnik pracował bardzo gorliwie. Pojechał do szkoły partyjnej, wrócił na stocznię. Popełniał błędy, ale któż ich nie popełnia? Wypominano mu jego ugodowość w stosunku do dyrekcji w okresie zażartej walki z odchyleniem prawicowo - nacjonalistycznym w partii i oportunistyczną postawą dawnej dyrekcji. Pomimo, że Mokry był z nim przez cały czas jego pracy partyjnej na B. O. w ścisłym kontakcie, nigdy nie miał zupełnej pewności, że bez jego osobistego wglądu Budnik da sobie sam radę. Taka sytuacja była dla sekretarza nadzwyczaj męcząca. Sam siebie za to winił. Bo przecież ilekroć skoczył na oddział, a czynił to niestety bardzo rzadko, zawsze odkrywał tam rzeczy, o których normalnie powinien być zawczasu zawiadamiany. To potęgowało nieufność do pracy Budnika.

Chociażby historia z Markowskim. Ten człowiek nie wychodził z głowy sekretarzowi. Znał go mało, ale wszystko, co wiedział o nim, nastawiało go do Markowskiego jak najnieprzychylniej. Pracownik żaden, w życiu domowym łobuz — w Mokrym już gotowała się jego porywcza natura. A staż... jaki staż!... Ho! ho!

Pierwszy sekretarz rozstał się z Budnikiem i szedł w stronę tramwaju. Zanosiło się, że będzie dziś wyjątkowo wcześnie w domu. Palił nerwowo papierosa, pociągając go szybkimi, głębokimi pociągnięciami. Nie lubił jeździć tramwajem. Wolał iść pieszo do Wrzeszcza. „Ciekawe, jak ten Budnik mało zna ludzi na swoim oddziale. Nie potrafi nic bliższego powiedzieć”. Przypomniał sobie rozmowę z Markowskim. A jednak było coś w zaciętej, ponurej twarzy tego rosłego blondyna, w jego ciężkim, ale prosto w oczy patrzącym wzroku. Toż to gwardzista, stary, uświadomiony towarzysz! Coś się w tym musiało kryć, coś nie było jasne. W pierwszej chwili Mokry był na niego wściekły, potem zrozumiał, że tym człowiekiem trzeba się zająć. Obiecywał sobie dużo po rozmowie z nim, cóż — kiedy rozmowa była nie taka, jakiej pragnął — była sucha, oziębła, niechętna. Pasja pierwszego sekretarza przelatywała szybko. Był na tyle żywy, ażeby reagować gorąco na wydarzenia, ale jednocześnie na tyle rozumny i doświadczony, ażeby nie dać się ponieść złości. Najsilniejsza emocja nie pozbawiała go zdolności logicznego myślenia, potrafił dochodzić do wniosków najbardziej nawet gorzkich.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: B. KRONIEWICZ, tel. 112-80. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-. — Redakcja nocna: 165-50. — Dział Miejski: 244-73, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 169-52. — Dział Sportowy: 109-52. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel. 111-60 i 114-73. — Wydawca: RSW „Prasa”. Prenumerata miesięczna zł 5,00, kwartalna zł 15,00, półroczna zł 30.00 — przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 10 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” — Łódź, Żwirki 17. Papier-druk. mat. 50 g. D-4-19607